

SLAUGHTER

Początek lat 80tych to złoty okres dla muzyki metalowej. Było to szczególnie zauważalne na Wyspach Brytyjskich gdzie w najbardziej spektakularny sposób metal ewoluował przybierając coraz to nowe formy i mieszając się stylistycznie z bardzo energetycznym Punk Rockiem. Inni poszukiwali bardziej złożonych form, dzięki czemu powstał NWOBHM. Właśnie ten nowy kierunek muzyki odcisnął swoje wszechpotężne piętno na całej ówczesnej scenie, torując drogę wielu młodym zespołom które idąc nowym szlakiem w odważny sposób zaczęły eksplorować, obszary ekstremalnego metalu tworząc podwaliny wielu nowych styli tego gatunku.

Niezaprzeczalnie ogromne znaczenie dla tych muzycznych transformacji miała grupa Venom, której udało się w mistrzowski sposób zaszczepić w wielu przyszłych adeptach metalowej muzyki wyjątkową atmosferę i głód energetycznego grania, trafiając na podatny grunt wszędzie tam gdzie grał koncerty i gdzie docierały płyty. Venom połączył w sobie wszystkie ciężar i agresję tworząc, ekspresyjny, nowy wymiar metalu. Brytyjskie trio, ze swoim ogromnym ładunkiem emocji porywało publiczność z dużo większą skutecznością niż miało to miejsce z klasycznym heavy metalem. To dzięki Venom zespoły będące do tej pory wierne klasycznej formule zaczęły brutalizować swoja muzykę. Co ciekawe, było to szczególnie zauważalne za Oceanem, gdzie Slayer, Exodus, Dark Angel czy Metallika zaczęły w bardzo widoczny sposób manifestować tę muzyczną transformację.

Do tego doszło zaangażowanie fanów. Undergroundowa scena z zapałem wspierała nowo rodzące się zespoły. Podziemna prasa oraz nowe zjawisko tape trading sprawiły, że ekstremalna muzyka docierała wszędzie tam gdzie sklepy muzyczne nie dostrzegały jeszcze przyszłości w brutalnej odmianie metalu. To zjawisko z szybkością błyskawicy docierało wszędzie, również do Kanady. Tamtejsza scena z bliżej niezrozumiałych przyczyn była nieco na uboczu. Zespoły właśnie z tamtego regionu świata miały dużo więcej do zaoferowania niż miało to miejsce z amerykańskimi grupami, brakowało im jednak siły przebicia. Każda z grup posiadała niepowtarzalny styl tworząc niezwykle wyjątkową i bardzo oryginalną muzykę, prezentując przy tym bardzo wysoki poziom techniczny. O ile Rush czy Anvil z perspektywy czasu brzmią względnie łagodnie, to brutalizacja muzyki z początku lat osiemdziesiątych nie ominęła Exciter czy Razor. Te zespoły w pierwszej fazie swojej twórczości grały klasyczny heavy metal, który w wykonaniu tych właśnie zespołów stopniowo przeobrażał się w coraz bardziej ekstremalne formy metalu. Tak właśnie powstał speed metal a chwile po nim thrash .

Niektóre zespoły od samego początku nie ukrywały swoich punkowych korzeni. Należą do nich Voivod, Sacrifice czy Slaughter, powstały w 1984 roku w Toronto. Muzycy nawet nie musieli przyznawać się do punktowych fascynacji. Punk w muzyce Slaughter był tak mocno akcentowany, że trudno było tego nie usłyszeć. Drugą, choć pośrednią inspiracją był NWOBHM. Ta mieszanina dała w efekcie ekstremalną i nieco surowo brzmiącą muzykę.



Slaughter założony przez Dave Hewsona od samego początku odważnie eksplorował nowe ścieżki ekstremalności z każdym kolejnym wydawnictwem przesuwając tę granicę w coraz to odleglejsze regiony brutalnego metalu. W szczególny sposób było to zauważalne na trzy utworowej 7 Ep "Nocturnal Hell", która była zapowiedzią tego co wkrótce miało się objawić

świata "Strappado". Brutalne i bezkompromisowe dzieło Kanadyjczyków wyłoniło się z czeluści najmroczniejszego piekła w rok 1987 na stałe zapisując się na kartach historii ekstremalnego metalu jako jeden z najważniejszych klasyków gatunku. Tak wspomina tamte czasy lider i założyciel Slaughter Dave Hawson w wywiadzie dla Oldschool Metal Maniac "Zawsze chcieliśmy być najcięższi jak tylko mogliśmy…kocham Anvil, oraz wszystkie inne wielkie kanadyjskie zespoły jak Exciter i Voivod itp., ale chcieliśmy zmiażdżyć ich naszym dźwiękiem…, oni mieli swój styl, a my mieliśmy swój…; ciężkość to wszystko co się liczyło w pewnym okresie….a my chcieliśmy udowodnić że właśnie tacy jesteśmy". Wydaje się, że w 100% Slaughter udało się stworzyć nowy wymiar ekstremalnego metalu. To co zespół zaprezentował na Strappado jest czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym i choć od momentu premiery tego albumu niebawem mija 25 lat płyta nie straciła na swojej świeżości. Z kompozycji emanuje niezwykły ładunek energii, sporo tu emocji, młodzieńczego zapału i serca. Mamy do czynienia z dziełem ponadczasowym i prawdziwą magią zaklętą w dźwięki: ciężkie i masywne brzmienie niemal ocierające sie o death metalowa stylistykę połączone z tą punkową pulsacją. Niezbyt skomplikowane kompozycje dodają jeszcze większej mocy. Trudno o lepszy dowód na to, że w prostocie kryje się siła. Nikt nie silił się na mega technikę czy skomplikowane granie, za to w riffach czai się szaleństwo, totalna furia przyobleczona w dźwięki. Efekt? Podczas słuchania nie sposób usiedzieć spokojnie na miejscu. Naprawdę, niewielu albumom towarzyszy tyle emocji.



Wyobrażam sobie co musiało dziać się na koncertach tej kapeli, te numery na żywo musiały niszczyć. Dave wspomina je na łamach OMMM: "Każdy występ na żywo był bardzo

zabawny…mieliśmy wielu dobrych przyjaciół i wszystkie oryginalne, ciężkie kanadyjskie kapele były sobie bliskie…każdą okazję kiedy się spotykaliśmy, zmienialiśmy w imprezę!!! Nigdy nie graliśmy zbyt wielu koncertów…może 15, w sumie jako slaughter i strappado…jednak mieliśmy trochę zajebistych gigów…grając ze wszystkimi sacrifice, razor, dri, coc, gbh exodus, kreator, celtic frost i voivod. kiedy zaczynaliśmy grać na żywo w 1985/86 publika była kurewsko szalona…"

Trudno się dziwić, że Slaughter wzbudzał na koncertach takie emocje, tym bardziej, że panowie nie grywali zbyt często, doprowadzając tym samym swoich fanów do furii.

"Strappado" został zarejestrowane w zawrotnym tempie jak na tamte czasy. Może właśnie dlatego jest to bardzo zjawiskowy album, pełen pasji, emocji i tego młodzieńczego buntu, sama sesja nagraniowa "Strappado" wydaje się być swoistym impulsem który czasem nawiedza utalentowanych artystów ulegających w danym momencie twórczej wenie. Aby dowiedzieć się czegoś więcej o samem sesji nagraniowej przytoczę dwie wypowiedzi Dave Hewsona i Terry Sadlera zacytowane z wywiadu przeprowadzonego przez Franka Stövera. Tak wspomina to Dave: "We recorded at Future Sound in Toronto. We chose Brian Taylor as producer (who had worked with SACRIFICE) basically because he was all that was available as there was no producers into our style of music. A guy named Al Warnock did the artwork. It wasn't difficult to choose the songs to record. We felt like we chose the right ones."

"We recorded "Strappado" in one 24 hour period and mixed it a week later." dodaje Terry, "It was all done in one or two takes and was basically our "live" show set list. We originally had 20 songs written for it and we picked the best ones. Most were re-recorded versions of songs from "Surrender Or Die", and many were left off because we didn't like the versions. When I look back at that album now I notice that it was almost a concept album, all about different methods of torture. I was reading a book at the time called "The History Of Torture". It really shows!!!"

Sam zespół w tamtym okresie bardzo mocno identyfikował sie z podziemną sceną prowadząc bogatą korespondencję z całym ówczesnym metalowym światem rozsyłając swoje dema do każdego kto tylko chciał zapoznać się z ich twórczością. Dave wspomina te szalone czasy: ‘’Byliśmy dużą częścią sceny wymieniania taśm…wysyłaliśmy nasze taśmy za darmo…po prostu wysyłałeś nam zaadresowaną kopertę zwrotną kopertę zwrotną ze znaczkiem, a my odesłalibyśmy naszą najnowszą próbę, lub występ na żywo…Terry naprawdę rozpromował Slaughter dzięki temu….dotarliśmy na szczyty wielu plebiscytów, w wielu podziemnych zinach i zdobyliśmy całkiem sporo zwolenników dzięki tej podziemnej wymianie"



Szalone były to czasy i choć ekstremalny metal nie miał jeszcze wtedy tak wielkiej siły przebicia głód brutalnych i szczerych do bólu dźwięków sprawił, że sklepy muzyczne oraz wytwórnie coraz chętniej widziały u siebie muzykę która jeszcze kilka lat temu po za podziemnym obiegiem nie miała szans dotrzeć do szerszej rzeszy odbiorców.

Wiele zespołów nie przetrwało próby czasu nie pozostawiając po sobie nawet drobnego śladu w postaci choćby jednego materiału demo, inne pozostawiły po sobie nagrania, które z czasem upływających lat stały się klasykami gatunku i choć nie istnieją już od wielu lat ich muzyka tętni nieustannie życiem. Tak właśnie jest z twórczością Slaughter i choć owe wyjątkowe trio nie tworzy od wielu lat pozostawiło po sobie potężne piętno w postaci albumu który jest metalową biblia dla wielu pokoleń!!! "Strappado" to krążek, który obowiązkowo powinien znaleźć w każdej kolekcji miłośników oldschool metalu! To wydanie, przygotowane specjalnie z myślą o 25 rocznicy powołania do życia tego arcydzieła, po za podstawowym materiałem posiada cała masę bonusowych kompozycji, które w doskonały sposób pozwalają poczuć potęgę grupy Slaughter.

Leszek Wojnicz-Sianożęcki